



# Nie jesteś sierotą!

Ks. Radosław Rafał MSF

*Gdy nie znamy Ojca, czujemy się sierotami: bezbronniymi, żalnymi grzesznikami, którzy z całych sił starają się czymś zasłużyć na miłość Bożą.*

*A przecież św. Paweł pisze: „Przybliźmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili” (por. Hbr 4,16). Szatan zrobi jednak wszystko, żebyśmy my sami nie chcieli podejść do Ojca, a najlepiej służy mu do tego lęk.*

## SYN, KTÓRY STAŁ SIĘ CUDEM

W przypowieści o synu marnotrawnym – a tak naprawdę: o miłosiernym ojcu – widzimy dwie postawy synów, w których przejawia się duch sieroctwa. Ten marnotrawny sądził, że ojca nie potrzebuje, a starszy brat żył tak, jakby ojca nie było. Przejawy sieroctwa bardziej widać u starszego syna, który nie podszedł do ojca ucieszonego powrotem młodszego brata. To ojciec musiał do niego wyjść. Zakłopotany jego postawą, nie mógł go zrozumieć: Przecież wszystko moje jest twoje. Ta lodówka nie jest zamknięta na klucz. Dlaczego myślałeś, że coś przed tobą zamykam?

Z tym często mamy do czynienia w Kościele: ludzie są w nim, ale zachowują się jak sieroty. Widać to nawet w postawie fizycznej: przygarbieni, jakby skuleni, spuszczone głowy i dominujący smutek. Na pierwszy rzut oka nie widać, że tu chodzi o lęk, ale myślę, że w głębi serca to jest przyczyna. To jest duch niewolnictwa, „zasługiwania sobie” na wszystko.

## OZNAKI DUCHA SIEROCTWA

Duch sieroctwa to postawa: muszę mieć odgórne przyzwolenie, by poruszać się po królestwie, by otworzyć tę „lodówkę”, choć ona jest przez cały czas otwarta! Starszy syn myśli, że zrobi wrażenie na ojcu, jeśli będzie pracował jak niewolnik. A ojciec po prostu dał mu pewną przestrzeń do zagospodarowania i nie kontrolował go.

Duch sieroctwa objawia się w całym Kościele – a przecież tu jesteśmy wychowywani i powinniśmy wiedzieć, że wszystko jest nasze. Jednak my tak nie żyjemy. Wydaje nam się, że musimy dopiero zapracować sobie w służbie Bogu, by On stał się naszym Ojcem.

Klasyczny przejaw ducha sieroctwa to fakt, że moje zranienie „jestem sierotą” zaburza moje widzenie rzeczywistości. Starszy syn się myli mówiąc: „Ty mi nawet nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi”. Podczas gdy ojciec przecież mówi do sług: „Przynieście utuczone cielę!”. W tym widać zaburzenie postrzegania rzeczywistości: przejawianie, złość i uzalanie się nad sobą: „To ja cały czas u ciebie pracuję, a ty mi nic nie dajesz!”.

## PROBLEM PSYCHOLOGICZNY



Problem kolejny to nasze złe doświadczenia ojców. My automatycznie przenosimy kalkę z naszych rodzinnych doświadczeń na Boga Ojca, co rodzi duże problemy, jeśli ktoś miał tatę alkoholika albo tatę nieobecnego, który nie zajmował się dziećmi.

Niektórzy mówią „Przecież ja miałem wspaniałego ojca!”, jednak brakuje dodania: „ale nie ma idealnego ojca ziemskiego, więc nawet mój tata nie jest w stanie pokazać mi miłości Ojca Niebieskiego”. To uwalnia ludzi, że nie znajdując doświadczenia w relacji ze swoim ojcem – mogą zacząć go szukać w Słowie Bożym.

Jan Paweł II mówił, że miłość Boża ma cechy i kobiece, i męskie. Z jednej strony jest miłością matczyną, z drugiej ojcowską – i to jest pełnia Ojca Niebieskiego, Abba. Tata i mama odzwierciedlają całość miłości Boga Ojca, dlatego teraz jest taki atak na rodzinę. Nie skupiamy się tylko na mężczyznach, ponieważ matki też mają w tym swój udział: rozwój emocjonalny dziecka w pierwszych trzech latach to kontaktowanie się ze światem w sposób emocjonalny. Dopiero potem przychodzi ojciec i te emocje ustawia, układa, pokazuje, co jest ważne, ponieważ emocje nie są najważniejsze. A celem jest, żeby wychowywać młodych chrześcijan, którzy bez lęku będą przychodzić do Ojca i rzucać się w Jego ramiona. Ale też nie będą żyć naiwnie „wszystko jest łaską, wszystko mi wolno – bez ograniczeń”.

My w Kościele trochę przerobiliśmy nauczanie Pawłowe. Święty Paweł w każdym liście najpierw głosił miłość Bożą, potem oddawał chwałę Bogu przez właściwą teologię, a dopiero z tego wynikało, jak należy żyć. W skrócie: gdy doświadczysz Boga, wtedy będziesz żył właściwie. My w Kościele uczymy odwrotnie: jak należy żyć, żeby Boga doświadczyć.

#### NAUCZANIE STRASZĄCE

W Kościele lęk jest wszechobecny i fenomenem jest dla mnie popularność „nauczania straszącego”, głównie: co diabeł mówi na egzorcyzmach, i jakie to będzie straszne, gdy Jezus powróci (paruzja, czyli „wszyscy zginą”). W tych głoszeniach jest tylko tremendum, a nie ma fascinosum – a gdy jest tylko straszenie, to nie ma fascynacji Bogiem. Ponad półtora miliona wyświetleń ma film „Co diabeł mówi na egzorcyzmach”, a film o tym, jak piękny jest Jezus – półtora tysiąca.

Bardzo przemawia do mnie Matka Boża z Guadalupe – piękna, cicha, pokorna. Ona nikomu nie groziła, tylko się pojawiła. Przyszła do Meksyku, żeby bronić Indian, a gdy tylko się objawiła, przestano tam składać ofiary z ludzi. Nic nie musiała mówić ani grozić! Przyszła, objawiła swoje piękno (czyli piękno Boga) i to wystarczyło.

My lubimy się bać, to jest zakorzenione w naszej psychice, więc na tym opierają się głoszenia, które nas straszą, a nie fascynują Bogiem. To chore, że nikt nie reaguje. My, ludzie Kościoła czepiamy się świeckich, którzy głoszą, że do Boga można przychodzić bez lęku – a nie kwestionujemy tych, którzy walą nas strachem po nerach. Dlaczego diabeł wykorzystuje lęk? Bo w ten sposób może nas kontrolować.

#### KLERYKALIZM

Klerykalizm to postawa: „Ja wiem najlepiej, ty masz mnie tylko słuchać. Nie miej swojego zdania, a nawet jeśli je masz, to przygotuj się na korektę” – i ona też ma wpływ na



kształtowanie „sierot”. Jeśli myślę o sobie, że wiem wszystko, a świeccy mają mnie tylko słuchać, to nie będzie zbyt wielu facetów w Kościele. Jeśli jakiś ksiądz jawi się jako Alfa i Omega, a w ogóle tego nie udowodnił i zaprzecza temu swoim zachowaniem – to drugi facet będzie miał go w nosie. Odwróci się na pięcie i odejdzie.

Dzisiaj już troszeczkę wychodzimy z tego klerykalizmu, ponieważ młodzi księża są inaczej formowani, ale dotąd często to tak funkcjonowało. Proboszcz w parafii był najważniejszy, a świeccy mieli go tylko słuchać (bo co oni wiedzą o Panu Bogu?). Dlatego w Kościele wyrastały „sierotki”, które mogły tylko bić pokłony przed Panem Bogiem i nie śmiały podnosić oczu na konsekracji.

Tak więc, abyśmy nie produkowali w Kościele sierot, potrzebne są trzy czynniki: zdrowe nauczanie, zdrowe rodziny i brak klerykalizmu.

### JAK ZAPROWADZIĆ KOWALSKIEGO DO KOŚCIOŁA?

Mężczyźni powinni być w swoich rodzinach ostoją wiary. W kulturze semickiej faceci od dziecka siedzą w Słowie Bożym, a myśmy „wykastrowali” facetów w Kościele, dlatego mamy Kościół „żeńskokatolicki”. Mężczyznom wmówiono, że duchowość kobieca jest ich duchowością: nabożeństwa, różańce, nowenny – a przecież one są adresowane do kobiet, do ich natury. Kobiety szybko wchodzą w kontakt z Panem Bogiem, są bardzo wrażliwe duchowo i emocjonalnie, i to jest piękne. Ale marzą mi się męskie kręgi biblijne, gdzie będziemy mogli siedzieć nad Księgą i wydłubywać z niej prawdę Bożą. Wtedy zobaczymy, że Bóg w swojej pedagogii zaczyna od Księgi Rodzaju aż po Apokalipsę. W Starym Testamencie jest dużo grozy i okrucieństwa, ale warto pamiętać, że to była walka duchowa! A nawet w psychologii widzę, że aby wyzbyć się jakiegoś uzależnienia – potrzeba konkretnych cięć. Tamten świat był uzależniony od wielobóstwa, od składania ofiar z ludzi, od prostytucji sakralnej – więc trzeba było wyciąć całe narody. Gdy zaczynamy rozumieć klucze biblijne, to zaczynamy rozumieć księgi Starego Testamentu w inny sposób i widzimy ogromną Bożą troskę o Izraela. W tym kluczu Bóg wychowywał naród wybrany, aby objawić Mu, że Bóg ma Syna. Kiedy zaczynamy odkrywać klucze biblijne, to otwieramy te księgi nie wytrychem, ale właściwie, i objawia nam się ich światło. Gdybyśmy byli tego uczeni od dziecka, to myślę, że Kościół inaczej by wyglądał i więcej byłoby w nim mężczyzn. Jeśli wiara nie jest ukazywana jako pewna walka i trud, ale jak przyjmowanie czegoś „jak ubogi w torbę” – to trzeba szukać sposobów, żeby tych ludzi trzymać i jednym ze sposobów jest lęk. A diabeł zaciera ręce...

### UWOLNIENIE OD DUCHA SIEROCTWA

Duch sieroctwa bardzo blokuje ludzi na ewangelizację, na chrystianizację – ponieważ sierota uważa, że nie ma nic do dania i sama ciągle potrzebuje pomocy. We wspólnocie trudno jej wyjść do innych, ponieważ ma postawę wsobną: „to ja potrzebuję uzdrowienia”. Sieroctwo przeszkadza też przyjąc obdarowanie, więc na pochwałę „Pięknie zaśpiewałaś” usłyszymy odpowiedź: „Nie, nie, to Pan Jezus!” („Bez przesady, On by to zrobił lepiej”). A przecież mamy być synami i córkami Bożymi, którzy będą objawiali światu swojego Ojca i pokażą, czym jest człowieczeństwo. „Człowiek nie jest w stanie zrozumieć siebie bez Chrystusa” – pisze Jan



Paweł II w Redemptor hominis. I to jest sedno: nie zrozumieć siebie, nie zrozumieć swojej godności bez Chrystusa.

Jak więc wyjść z ducha sieroctwa? Przez poznanie prawdziwej natury Boga, przez poznawanie Go jako Ojca, dlatego tak ważna jest relacja ze Słowem Bożym. W Kościele pojawiły się też ruchy i grupy, które prowadzą do spotkania z Ojcem, do świadomej wiary w Boga, który jest miłością objawiającą się w Jezusie Chrystusie i rozlaną w naszych sercach przez Ducha Świętego. Ruchy te uczą, że my możemy tylko odpowiedzieć na tę miłość – przez to, że będziemy dawać jej przestrzeń objawiania się w naszym życiu. A do tego potrzebna jest wiara i nieustanne nasiąkanie prawdą, że Bóg jest naszym Ojcem i w każdej chwili możemy wyciągać ramiona do Niego.